

**PROTOKÓŁ NR 5 / 24**  
**z posiedzenia Komisji Rolnictwa, Leśnictwa**  
**i Ochrony Środowiska**  
**w dniu 20 września 2024 roku**

**Obecni:**

Członkowie Komisji zgodnie z załączoną do protokołu listą obecności.

**Spoza grona Komisji w posiedzeniu uczestniczyli:** **Mariusz Kowalski** Zastępca Nadleśniczego w Nadleśnictwie Siewierz, **Beata Szydłowska** Naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa Starostwa Powiatowego w Zawierciu, **Andrzej Guzik** Główny Specjalista w Wydziale Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Zawierciu.

**Porządek posiedzenia:**

1. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia komisji.
2. Informacja na temat zasad prowadzenia prawidłowej gospodarki leśnej na terenie powiatu zawierciańskiego w lasach nie stanowiących własności Skarbu Państwa.
3. Sprawy bieżące.

Posiedzenie otworzył Przewodniczący Komisji Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska **Wojciech Siejka**. Powitał wszystkich obecnych jednocześnie podziękował Zastępcy Nadleśniczego **Mariuszowi Kowalskiemu** za umożliwienie zorganizowania posiedzenia na terenie Nadleśnictwa Siewierz. Na podstawie listy obecności stwierdził dostateczną liczbę radnych do podejmowania prawomocnych uchwał.

**Ad.1).**

Wobec braku uwag ze strony radnych protokół **Nr 3/24** z dnia 24 czerwca 2024 roku w wyniku przeprowadzonego głosowania zostały **przyjęte jednogłośnie, czyli przy 3 głosach „za”**.

**Ad.2).**

Zastępca Nadleśniczego w Nadleśnictwie Siewierz **Mariusz Kowalski** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Nadleśnictwo jest częścią lasów państwowych Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe. Znajdujemy się na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach. Polska jest podzielona na 17 regionalnych dyrekcji. To jest taki podział specjalny, administracyjny, nie związany z granicami administracyjnymi gmin czy powiatów. Na terenie powiatu zawierciańskiego funkcjonuje Nadleśnictwo Koniecpol, Olkusz, Siewierz

i kiedyś kawałek Złotego Potoku. Ten podział jest bardziej oparty na regionalizacji przyrodniczo leśnej, dlatego są takie dziwne granice a poza tym jest to też uwarunkowane historycznie. Państwo wiecie, że Lasy Państwowe funkcjonują od 100 lat, w tym roku mamy stulecie działalności lasów państwowych. Podział administracyjny w tym czasie wielokrotnie się zmieniał. To są takie podziały, które dzieją się równolegle. Jest ogromna presja mieszkańców na naszym terenie, bo przecież praktycznie połowa Śląska traktuje nasz region jako miejsce rekreacji, wypoczynku, miejsce zbierania grzybów i jagód, druga połowa jeździ w góry, ci którzy są z tamtej strony aglomeracji częściej jeżdżą w tamtą stronę, reszta w nasz region. Z czym tam się wiąże, oczywiście z ogromną presją na tereny leśne, ze śmieciami, z wjazdami samochodów do lasów, z oczekiwaniami tych mieszkańców czy gości wobec tych lasów. Tu wiele mamy do zrobienia. Te oczekiwania ewoluują, zmieniają się. Wiecie państwo, że 15-20 lat temu las miał przede wszystkim dać drewno na deskę, nawet więcej niż 15, około 30-40 lat temu takie było podejście bardzo gospodarcze. W 1992 roku ustawodawca nakreślił a leśnicy realizują trzy podstawowe funkcje lasu, ale o tym za chwileczkę. Te oczekiwania społeczne zmieniają się coraz częściej, coraz więcej kładzie się nacisk na pozaprodukcyjne funkcje lasu natomiast musicie też państwo wiedzieć, że tych produkcyjnych funkcji lasu nikt z leśników nie zdjął, nie powiedział, że możecie teraz nie robić desek, możecie robić wszystko inne a desek wam nie wolno robić. W mediach dużo się mówi o oczekiwaniach wobec leśników, natomiast w ślad za tym muszą iść zmiany w przepisach. Tutaj prawo jeszcze nie nadaża, ale o tym jak my to postrzegamy, to jeszcze powiem. Bardzo duża część naszego nadleśnictwa leży na terenie powiatu zawierciańskiego. Na terenie powiatu są takie nadleśnictwa jak Mitręga w okolicach Ogrodzieńca, Łazy, ale stricte jest ta część północna między Zawierciem a Łazami, mamy Trzebyczkę na południe od Łaz, Poręba, to jest ten kompleks leśny między Zawierciem a Porębą, w zasadzie na południe od miasta Poręby i dalej w stronę Siewierza, Nadleśnictwo Kuźnica, Rudniki, północna część Zawiercia, dalej w okolicy Włodowic mamy Nadleśnictwo Włodowice i to są wszystkie nasze nadleśnictwa z terenu powiatu. Mamy 7 leśniczych z podleśniczymi i oni realizują też zadania z zakresu nadzoru nad lasami niepaństwowymi. Ciągłe tych lasów nam przybywa z racji tego, że realizowaliśmy taki projekt skupowania gruntów leśnych. Powiększamy zasoby leśne lasów państwowych, przejmujemy grunty Skarbu Państwa. Dużo gruntów również przyjmujemy z powiatu zawierciańskiego, takie które należały do Skarbu Państwa. Są one sukcesywnie powolutku przejmowane. Kiedyś rozmawialiśmy z Wydziałem Gospodarowania Nieruchomości w Starostwie Powiatowym w Zawierciu i szacowane jest, że w powiecie jest tak około 5 000 ha lasów, które moglibyście państwo przekazać leśnikom lasów państwowych, gruntów które są gruntami leśnymi. Problem to kwestie uregulowanie stanów prawnych ksiąg wieczystych. Tego typu rzeczy nie pozwalają tego procesu dokończyć. Na początku w Planie Urządzenia Lasów mieliśmy 5 198 ha, w poprzedniej rewizji mieliśmy 14 000 i tutaj nam przybyło już 1 000 ha, a w tej rewizji też nam przybyło około 1 000 ha. Skąd się to bierze. Na przykład takie lasy koło Huty Katowice, tam jest kilkaset hektarów w jednym kawałku do przejścia i powinniśmy my jako Lasy Państwowe sprawować nad nimi zarząd, bo one zostały zbudowane dla ochrony mieszkańców Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, taki pas ochronny GOPR. Takich miejsc jest mnóstwo. Często ludzie oddawali grunty za rentę w latach osiemdziesiątych i to trafiało do Skarbu Państwa. To są grunty rozproszone, bardzo trudne do prowadzenia gospodarki leśnej, ale formalnie zmierzamy powolutku do tego, aby te grunty przejmować. Lasy niepaństwowe, to jest to co starosta powierzył nam nadzór. Kiedyś to było 13 800 ha, dzisiaj to już jest troszeczkę mniej, bo dużo żeśmy kupili i one teraz już nie są gruntami niepaństwowymi tylko są gruntami państwowymi, więc to nam już maleje. Oczywiście Starostwo Powiatowe w Zawierciu tutaj przoduje, jeżeli chodzi o ilość hektarów które mamy w nadzorze, bo to jest blisko 5 000 ha łącznie. Jak się to przekłada na lesistość. Lesistość tej części naszego nadleśnictwa jest

większa, kompleks ogrodzieniecki jest ogromny, rozciąga się od Zawiercia przez Rokitno Szlacheckie w stronę południa Ogrodzieńca. To jest bardzo duży kompleks, łącznie z naszymi lasami to będzie ponad 6 000 ha w jednym kawałku. Ogromna ostoja dla zwierzyny. Teraz niestety jest przedzielona obwodnicą. Dobrze, że mamy takie zasoby leśne w regionie. Jeśli mówimy o gruntach w poszczególnych gminach to Ogrodzieniec ma ich najwięcej i to się przekłada również na lesistość. Pozyskanie drewna w lasach państwowych odbywa się w dwóch sytuacjach. Pierwsza sytuacja wtedy, kiedy pielęgnujemy las, niestety las pielęgnuje się piłą, bo to są cięcia selekcyjne. Wybiera się i wycina te drzewa, które przeszkadzają tym dorodnym, najlepszym. Popieramy w tych pracach pielęgnacyjnych te drzewa, które rokują na najlepszą jakość, mają najlepszą sytuację zdrowotną w danym miejscu. Leśniczy musi podejść do każdego jednego drzewa, które przeznaczają do wycięcia, obejrzeć, ocenić, postawić kropkę i dopiero wtedy jest wycinane. Przy tej wycenie selekcyjnej to jest ogrom pracy, trzeba być fachowcem, bo w trakcie tego działania my tak naprawdę naśladujemy procesy naturalne, to znaczy wyprzedzamy je o kilka lat. Wracamy z takimi zabiegami co 5-10 lat i wyprzedzamy to co jest nieuchronne, bo jeżeli drzewo, które jest opanowane przez inne drzewa, ma coraz mniej światła, jest chore, słabnie, to wiadomo, że to drzewo wcześniej czy później obumrze. Wycinając je w takim stanie w jakim jest w danym momencie mamy szansę pozyskać z tego lasu drewno, w przeciwnym wypadku to drzewo się przewróci, uschnie, zgnije. Takie martwe drewno oczywiście w lesie też jest potrzebne, ale o tym za chwilę. To jest pierwszy proces, zabiegi pielęgnacyjne, bo to jest troszeczkę jak z marchewką, jak nie wyrwiemy marchewki na ogródku, nie przerwiemy jej, będziemy mieć ich dużo, ale będą cienkie i liche a tak to te wybrane drzewa mają szansę się rozwijać. Mamy z czego wybierać, bo sadzimy na początku tego lasu, na etapie uprawy, blisko 10 000 drzewek. Tak można powiedzieć ogólnie. To jest różnie dla siedziska, gatunku, ale przyjmijmy, że 10 000 a tego wieku dojrzałego dożywa raptem kilkaset 400, 500 może 600 drzew, reszta jest usuwana w tych zabiegach pielęgnacyjnych co 5 -10 lat. Mamy z czego wybierać, wybieramy te najlepsze, najładniejsze. Nie sadi się 600 drzew, bo gdybyśmy posadzili 600 drzew na początku to one by rosły od siebie bardzo oddalone, nie goniłyby się do światła, jak one rosną ciasno to one wtedy gonią do światła, są proste, nie mają konarów, dają dobrej jakości drewno, które potem można wykorzystać do budowy domu. Na tym polegają zabiegi pielęgnacyjne. Można powiedzieć, że drewno w tych zabiegach pielęgnacyjnych jest elementem ubocznym, bo te zabiegi musimy wykonywać, żeby dochować się tego plonu najlepszego, który na końcu życia tego drzewostanu udaje się wyhodować. A drugi etap to jest ten moment, kiedy następuje wymiana pokoleń drzew, to znaczy, kiedy drzewostan dochodzi do pewnego wieku. Lasy Państwowe działają 100 lat, ale leśnictwo w Europie funkcjonuje już 200 a nawet 300 lat. Szkoła leśna funkcjonująca we Lwowie jeszcze za czasów carskich, austriacka szkoła w Wiedniu, niemieckie szkoły, czeska szkoła i polska szkoła na SGGW w Warszawie, to są szkoły, które są wiodące, jeżeli chodzi o leśnictwo w ogóle na świecie, nie tylko w Europie. Na tym doświadczeniach leśników europejskich budowane są modele leśnictwa na całym świecie. Polski model leśnictwa został kiedyś wynagrodzony przez Unię Europejską. Unia Europejska przyznała nam kiedyś medal, że polski model leśnictwa jest godny naśladowania. Chodzi o to, że jest prowadzony na podstawach ekologicznych. Naukowcy ustalili ten optymalny wiek, kiedy powinniśmy wymieniać te pokolenie, my tak robimy, dlaczego, bo wiadomo, że drzewa się starzeją, drzewa mogą żyć 180 lat, 200 lat, ktoś powie, że pomnik przyrody żyje 800 lat i żyje, ale to są ewenementy, pojedyncze drzewa a nie całe lasy. To, że żyje jedno drzewo to nie znaczy, że takiego wieku mogą dożyć wszystkie drzewa w lesie. Te drzewa są coraz słabsze, zmieniają się warunki klimatyczne, te drzewa są coraz mniej plastyczne, wahania wód gruntowych sprawiają, że te drzewa cierpią, te korzenie rozwijają się metr głębiej bo tam jest woda, drzewa są za stare żeby ten system rozbudować. W drugą stronę jak dany drzewostan zostanie zalany i te korzenie zostaną uszkodzone to te stare drzewa nie mają już możliwości

zregenerowania szybko tego systemu korzeniowego, przez co są podatne na wiatr, szkodniki, na choroby i tak naprawdę zbliża się ich nieuchronny koniec. I znów leśnicy wyprzedzając pewne działania, procesy naturalne, dokonują wymiany tego pokolenia w zaledwie dwie dekady zanim nastąpi takich gwałtowny rozpad. Jak się zaczynają te procesy to w ten czas dochodzi do wymiany pokolenia. Ta wymiana pokolenia zależy od siedliska. To nie trwa rok, na siedliskach ubogich, borowych to jest 5 lat, na siedliska żyzniejszych dwuetapowo a dla takich bardzo żyznych siedliskach, gdzie można my wprowadzić jodłę, buka to ten proces może trwać nawet 30-40 lat, jest bardzo rozciągnięty w czasie. Gdybyśmy tego zaniechali to w końcu przyjdzie taki moment, że ten drzewostan rozpadnie się gwałtownie, nie będziemy mieli nad tym żadnej kontroli i efekt będzie taki, że nie będziemy pozyskiwali z tego lasu drewna. Pytanie jest do społeczeństwa, czy drewno nam jest potrzebne. My możemy prowadzić pielęgnację tylko po to, żeby to drzewogniło, bo możemy to uciąć i zostawić, ale wtedy braknie nam pieniędzy na tą działalność. Przecież te pieniądze które pozyskujemy z tego drewna przeznaczamy między innymi na te działania pielęgnacyjne. Jeżeli nie będziemy sprzedawać tego drewna, to nie będzie tych pieniędzy. Czy Polacy mogą sobie pozwolić na to, żeby to drewno nie trafiało na rynek. Przecież tak naprawdę jak się rozejrzemy dookoła to tych produktów z drewna jest bardzo dużo. W ogóle jak popatrzymy na roczniki GUS to tak naprawdę przeciętny Polak zużywa więcej drewna, niż my produkujemy, czyli efekt jest taki, że jesteśmy nadal importerami drewna z zagranicy. Tak to statystycznie wygląda. Oczywiście prace pielęgnacyjne to nie tylko pozyskanie drewna i wycinanie drzewek to przede wszystkim również hodowla. Sadzimy sadzonki małe, 15-20 cm, nie sadi się w lesie drzew 1,5 m, bo nikt ich nie podlewa, małe lepiej się przyjmują. Sadzimy 10 000 szt., bo jakaś część tych drzewek już na początku jest najbardziej narażona na uschnięcie, wyginięcia albo zje jakiś owad, albo jakaś choroba, albo przyjdzie jelen lub sarna i go zje. Po prostu dajemy szansę jak w przyrodzie, sieje się setki tysięcy małych siewek, małych nasionek, z których wyrasta potem normalny las. My sadzimy 10 000 szt. kiedyś sadziliśmy i 18 000 i 12 000, dzisiaj z racji tego, że częściej wykonujemy tą pielęgnację i w większym zakresie możemy sadzić mniej, ale to są ogromne koszty. Gdybyśmy nie wykosili chwastów nie byłoby uprawy, jakbyśmy nie pilnowali upraw sosnowych to zjadłyby je w naszych warunkach takie owady jak szeliniaki. Mnóstwo jest tych zagrożeń. Funkcje przyrodnicze, funkcje społeczne, funkcje produkcyjne od 1992 roku są nakreślone w ustawie. Staramy się je realizować. Realizujemy je na zasadzie zrównoważonego rozwoju. Zrównoważony rozwój oznacza, że żadna z tych funkcji nie powinna dominować, to znaczy, że las powinien spełniać wszystkie te funkcje. Ale nie jest takie proste, czasami jesteśmy między młotem a kowadłem, to jest jak pogodzić ogień z wodą, ktoś chciałby, żeby las trwał w danym miejscu i żeby się tam nic nie zmieniło, bo ktoś wchodzi do tego lasu na spacer, ktoś inny powie, ale tu jest drewno, które ja potrzebuję do tartaku, nie będę jeździł po drewno do Gdańska, zwariowaliście, ja mam drewno pod nosem, kto mi zapłaci za to, że pojedę po drewno do Gdańska, bo teraz są już takie głosy. Już drzewiarze mówią, słuchajcie róbce sobie co chcecie, chcecie zostawić sobie rezerwy, zróbce sobie rezerwy, ale jak ja będę musiał jeździć po drewno do Gdańska to dajcie mi bonifikatę albo mi zapłaćcie. Funkcje przyrodnicze oczywiście bardzo ważne, ale ja nie rozumiem skąd taki ostracyzm wobec leśników, bo każdy z leśników jest przede wszystkim przyrodnikiem i w każdym leśniku najpierw budzi się pasja przyrodnicza, po to, żeby przyjść do lasu i mieć z tą przyrodą jako leśnik do czynienia na co dzień. Nikt nie może odmówić wrażliwości przyrodniczej leśnikom na naszym terenie i w ogóle w lasach państwowych. Mamy ogromne dokonania, jeżeli chodzi o ochronę przyrody. Wystarczy popatrzeć, jak to wygląda statystycznie, parki narodowe, 13 parków krajobrazowych, 13 obszarów chronionego krajobrazu, 111 rezerwy ochrony przyrody, to tylko u nas w regionie, o tym mówimy. Obszary Natura 2000 jak popatrzymy na mapę, to ona się prawie całkowicie wypełnia, prawie wszędzie, gdzie mamy lasy są jakieś formy ochrony przyrody. Do tego

dochodzi oczywiście ochrona gatunkowa, strefy ochronne. Nawet u nas w nadleśnictwie mamy strefy ochronne. Mieliśmy strefę Bociana czarnego, niestety burza zniszczyła gniazdo, nie korzystał z tego gniazda, zostało zlikwidowane. Z naszej inicjatywy ustanowiliśmy strefę ochrony Kani rudej na naszym terenie. Dbamy o rośliny chronione, to są akurat bardzo pospolite roślinki, które państwo możecie spotkać, ale również takie rarytasy jak Dyptan jesionolistny. Jest to roślina, która występuje zaledwie na trzech stanowiskach w Polsce w tym jedno stanowisko znajduje się u nas nadleśnictwie. Leśniczy od kilkunastu lat dba o to, żeby go nie zarosły chwasty, żeby miał dobre warunki wzrostu, żeby miał światło. Podobnie Wilczomleczy pstry to jest jedno z dwóch stanowisk w Polsce a Cieszynianka wiosenna, która jest na terenie Zawiercia i Poręby, która ma najdalej wysunięte stanowiska czy na przykład Cis. Leśnicy od wielu lat robią takie programy wysiedlanie restytucji gatunków zagrożonych wyginięciem lub takich, które zostały wyparte. To jest wobec Jarzębów brekinia, Cisa Cietrzewia, Głuszca, Rysia, wobec ptaków drapieżnych. Realizujemy różne programy na rzecz ich ochrony. Na przykład wsadziliśmy w 2005 roku Cisa w leśnictwie Rudniki to niedaleko Zawiercia, jak jest Skalka, to w tamtych okolicach jest posadzonych kilkaset egzemplarzy. Sadzone były malutkie, dzisiaj to są już duże drzewka, oczywiście ochronione, bo sarna, jeleni bardzo je lubią. Mamy taki rezerwat Cisy w Hucie Szklanej, w tym rezerwacie pojawiają się małe sieweczki natomiast zaobserwowaliśmy, że siewek jest dużo a nie ma małych drzewek, są te duże, są siewki, nie ma nic co byłoby pośrednie. W wyniku tych obserwacji doszliśmy do wniosku, że po prostu są zżerane przez sarny, jelenie. Prawdopodobnie pobierają je, żeby się pozbyć pasożytów wewnętrznych, bo sama roślina jest trująca więc ten alkaloid pomaga im wytruć pasożyty jelitowe. Wystarczyło ogrodzić fragmenty i po kilku latach dochowaliśmy się większych drzewek. Sukcesywnie przestawiamy te ogrodzenie z miejsca na miejsce, bo jeśli to drzewko jest wysokie to sarna, jeleni już go nie zje i dzięki temu dochowujemy się coraz więcej tych Cisów w tym rezerwacie. Dlaczego o tym mówię, bo to jest ochrona czynna i ochrona czynna daje efekty. Ochrona bierna polegająca na tym, że coś się otoczy taśmą i powie, że tu nie wolno wchodzić i nie robi się nic na rzecz chronionego elementu prowadzi do tego, że ten chroniony gatunek najczęściej ma się tylko gorzej a nie lepiej. Dzięki leśnikom przetrwał gatunek Żubra, który został ocalony przed wyginięciem. Na chwilę obecną tych żubrów mamy tak dużo, że chętnie byśmy je rozdawali do wszystkich krajów, ale nikt go nie chce, bo żubr jest wielki i lubi dużo zjeść a mało tego potrafi narobić dużą szkodę. Mieliśmy taką historię, że taki żubr z Polski został wyparty ze stada, bo był stary, tak jest jak straci swoją pozycję w stadzie to te młode byczki go wypychają i jak on już nie może się tam odnaleźć, to ucieka i wędruje. Wędrował i doszedł do Niemiec, jak tylko przyszedł przez Odrę to w pierwszej gminie, w której wylądował, w ciągu kilku godzin zostało odstrzelony. Zaraz zebrał się sztab kryzysowy i urzędnicy stwierdzili, że on stanowi zagrożenie i należy go odstrzelić. To jest bardzo ciekawa sytuacja, bo w Niemczech są przepisy które mówią, że za zabicie osy lub szerszenia można dostać grzywnę a tu dostali zgodę od urzędu, żeby odstrzelić żubra. Mimo wszystko podziwiam Niemców, bo w Polsce najprawdopodobniej, jeżeli zebrałby się sztab kryzysowy to podjęta byłaby decyzja, żeby uśpić go. Czyli znowu, przyjechałby jakiś weterynarz, miałby problem, bo jak do takiego ogromnego zwierza dopasować dawkę do uśpienia, jaką w ogóle tą dawkę mu podać, ile razy trzeba do niego strzelić tym pistoletem Palmera, takim pneumatycznym, żeby go w końcu uśpić a na koniec jakby został uśpiony to mięso, czyli cała tusza nadawałaby się tylko i wyłącznie na utylizację.”

Główny Specjalista w Wydziale Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Zawierciu **Andrzej Guzik** stwierdził, iż w przypadku, kiedy populacja żubra się rozbuduje, to ten gatunek będzie należało poddać jakiejś gospodarce łowieckiej.

Zastępca Nadleśniczego w Nadleśnictwie Siewierz **Mariusz Kowalski** (treść wystąpienia w formie stenogramu):

„Tak mówi ktoś rozsądny, natomiast to samo stało się już z łośiem i nie widzę tego rozsądku, tym bardziej, że ta populacja jest duża. To nie jest tak, że jest uratowany ten żubr i jest bezpieczny i teraz możemy cieszyć się jego obecności. Jest mnóstwo chorób, które dopadają tego żubra, bo proszę pamiętać, że on jest odtworzony z raptem kilku osobników, bodajże 8 egzemplarzy było wykorzystanych do odnowienia tej linii, która jest w Polsce. Były to wszystkie żubry, które były na świecie. One cierpią na pryszczycę, choroby bydłce. Cierpią na taką chorobę, przepraszam, zapomniałem jak się nazywa, tracą wzrok i to bardzo boli te żubry i one nie potrafią znaleźć sobie pożywienia a ból, który mają w oczach jest taki, że potrafią sobie wydłubać oko o konary, żeby tylko pozbyć się gałek ocznych. Na taką sytuację w Bieszczadach zostało wybite całe stado, bo to jest choroba zakaźna i żeby się to nie rozprzestrzeniało na inne stada wolnościowe, to to stado zostało wybite. Takich zagrożeń jest bardzo wiele, być może nie o wszystkich wiemy, być może o wszystkim nie wiedzą naukowcy. Nadleśnictwo Wisła, nasze zaprzyjaźnione nadleśnictwo jako jedno z pierwszych w Europie stworzyło ośrodek, hodowla Głuszca, taka wolierowa, po to, żeby odchowane ptaki wprowadzać do natury. Takie małe pisklę jest łatwym łupem dla drapieżników, odchowany egzemplarz ma większą szansę, żeby przeżyć, ale wyhodować głuszcę w niewoli jest bardzo trudno, generalnie nikomu się do tej pory nie udawało. Dopiero znalazł się jeden zapaleniec w Nadleśnictwie Wisła, który życie temu poświęcił i tu mamy sukcesy. Naszym sukcesem też jest kwestia żółwi czy raków i innych rzeczy. Ochrona przyrody to nie tylko takie spektakularne gatunki, które można pogłaskać, zobaczyć, sfotografować. Mamy na przykład takie działania na rzecz ochrony Modraszaków. Nikt nie słyszał o Modraszku, Modraszek to taki motylek. Mamy dwa gatunki Modraszka, Modraszek telejus i Madraszek nausitous i to są gatunki motyli, które są zagrożone wyginięciem w skali Unii Europejskiej, takie gatunki specjalnej troski. One u nas są i żeby nie wyginęły to robimy dla nich dobre siedliska. One potrzebują Krwiściągu takiej rośliny albo mrowisk w których rozwijają się ich larwy. Na tych siedliskach na których są one zidentyfikowane dbamy o to, aby ten Krwiściąg ta roślina żywicielska nie wyginęła, odkrzaczamy, żeby nie zarosły te siedliska, gdzie są mrowiska, dzięki temu ten gatunek ma szansę przetrwać. O takich działaniach mógłbym jeszcze mówić wiele. Gwarantuję państwu, że w każdym jednym nadleśnictwie każdy nadleśniczy będzie mogło się pochwalić takimi działaniami. Ale to nie tylko ochrona przyrody, ale także ochrona dziedzictwa kulturowego, dziedzictwa historycznego. Mamy takie miejsca archeologiczne z Dąbrowy Górniczej, to są megality, które najprawdopodobniej mają 5 tys. lat. Tutaj na taką wierzchowinę góry zostały wtoczone, wniesione ogromne płyty takie 2 - 3 metrowe, poukładane są kurhany, takie komory w których były składane prochy ludzi z tamtych ludzi. To musiał być ktoś ważny. Takie wielokulturowe stanowisko archeologiczne. Śmiem twierdzić, że gdyby nie nadleśniczy to nigdy byśmy się o tym nie dowiedzieli, bo każde jedno miejsce, które da się zaorać w regionie jest dzisiaj zaorane i przeznaczone pod pola, oddane są leśnictwu tylko te tereny, na których nie opłaca się prowadzić gospodarki rolnej, bo co na tych piachach można wyhodować albo są to takie górki z wychodniami skalnymi, gdzie pług można sobie urwać. Tak wygląda nasze leśnictwo w kraju, w ogóle, dlatego ludzie się zastanawiają, dlaczego w naszym kraju 78% są to lasy borowe i dlaczego sosna to jest 70%. Jest 70% bo leśnikom i leśnictwu zostały oddane do użytkowania tylko te najsłabsze tereny, te najbardziej ubogie, gdzie nie opłaca się prowadzić gospodarki rolnej. Tam, gdzie da się uprawiać buraki uprawiane są buraki, tam, gdzie da się uprawiać pszenicę uprawiana jest pszenica. Na terenie naszego RDLp wybudowaliśmy wiele zbiorników, ale również całego kraju. Woda jest nośnikiem życia, nośnikiem różnorodności i to bardzo istotne w środowisku leśnym dlatego też, jeżeli tylko się da to korzystamy również z Funduszy Unijnych, żeby

takie zbiorniki budować. Z Funduszy Unijnych wykorzystaliśmy kiedyś środki, żeby rozminować tereny, które nam oddało wojsko albo takie tereny, które były zaminowane jeszcze w czasach II wojny światowej. Blisko 2 mld zł które wydaliśmy na takich gigantyczny projekt rozminowywania. Minęło 70 lat po wojnie i myśmy wtedy to realizowali, to były lata 2010 - 2012. Mamy oczywiście swoje zasady prowadzenia gospodarki leśnej. Mamy szkółki, sami sobie hodujemy sadzonki do hodowania lasu, ale obowiązuje nas coś takiego jak regionalizacja przyrodniczo-leśna, o której wspominałem. Nie możemy sobie wziąć sadzonek z nad morza i posadzić tutaj. Musimy posługiwać się ekotypami stąd, nie możemy sobie wziąć sadzonek z gór do nas, ani stąd w góry, bo to są różne ekotypy. Chociażby z tego względu, żeby na tym panować, to musimy mieć swoje szkółki. Tak naprawdę na tej bazie dopiero zostały ukształtowane przepisy, które obowiązują każdego właściciela lasu również prywatnego, bo prywatnemu właścicielowi też nie wolno sadzić sadzonek z byle skąd jak sadi las. Ogromny żywioł ogień, ważna rzecz, tu chciałbym się tylko pochwalić, że w latach dziewięćdziesiątych, kiedy mieliśmy ogromne pożary w Kuźnicy Raciborskiej, ale to powiedzmy że daleko i nas mało dotykało, ale również tutaj na terenie Olkusza mieliśmy pożary po 300 ha, po 500 ha, po 600 ha i przyczyny tych dużych pożarów były między innymi takie, że po pierwsze brakowało dróg dojazdowych więc ci strażacy nie mieli jak dostać się do ogniska pożaru, po drugie monitoring nie działał, po trzecie nie było samolotów. Dzisiaj to wszystko mamy. Ogromnym nakładem zbudowaliśmy sieć dróg przeciwpożarowych, zbudowaliśmy dostrzegalnie pożarowe, mamy lotniska, nawet na naszym terenie mamy wykorzystywane lotnisko w Niegowoniczkach, które szybko pozwala zareagować i ugasić pożar w zarodku. O ile w latach dziewięćdziesiątych pożar 0,5 ha, 1 ha, 10 ha, 100 ha nie były rzadkością, tak dzisiaj, średnia pożarów w skali całej RDLp jest w granicach 20 arów a u nas w nadleśnictwie jest to nawet mniej, chociaż tych pożarów mamy nadal dosyć dużo i to są podpalenia. Generalnie, jeśli mówimy o pożarach w lasach to ja je dzielę tylko na dwa rodzaje, podpalenia i podpalenia nieumyślne, bo pożarów naturalnych w lasach po prostu nie ma. Ochrona lasu. Mnóstwo gatunków owadów, które lasom mogą zaszkodzić, my to monitorujemy i w razie potrzeby, kiedy jest to w razie potrzeby, bo ktoś może mówić, że leśnicy przyskają lasy jakąś chemią albo nie wiadomo jak tam zwalczają szkodniki, my do takich działań uciekamy się dopiero wtedy, kiedy jest zagrożona trwałość lasu. Dla nas śmierć pojedynczego drzewa zażartego przez zwierzynę, uschniętego wskutek działania jakiegoś szkodnika czy choroby w ogóle nie jest problemem, to jest proces naturalny, on się dzieje. Te owady mają prawo być w tym lesie. Natomiast w sytuacji, której hektary lasów miałyby zamierać w skutek jakiejś gradacji, to jest powód do naszej reakcji, wtedy dopiero działamy. Jakbyśmy popatrzyli, ile zużywamy środków chemicznych do zwalczania szkodliwych owadów czy chorób to byłoby to porównywalne z pojedynczym gospodarstwem rolnym, nawet u nas w regionie. Pojedynczy rolnik, w pojedynczym gospodarstwie wylewa więcej niż cała moja RDLp, to państwu gwarantuje. Niektóre owady są bardzo groźne tak jak Smolik, ale też Jemioła. Wszyscy się cieszą, że Jemiołę zobaczą na drzewie a na Opolszczyźnie musieliśmy wycinać całe hektary lasów właśnie przez jemiołę. Jemioła atakuje drzewostany, które są osłabiane, które są stare, które cierpią i potem jest tylko jedna decyzja, albo wycinamy całe hektary, albo ta Jemioła rozprzestrzeni się na dalsze kompleksy leśne. Zwierzyna. Wiadomo, każde zwierzę roślinożerne musi zjeść, żubr musi zjeść dużo, zając może zjeść mniej, jedno i drugie czyni szkody, dopóki te szkody są znośne albo nad którymi panujemy, nie robimy z tego tragedii. Rolnicy mają większy problem z tymi szkodami niż my. My musimy sobie z nimi radzić. Radzimy sobie na różne sposoby na przykład grodzimy takie uprawy leśne. Dla łosia takie grozienie to jest żaden problem, on potrafi przeskoczyć przez siatkę 2,5 m z miejsca, bez rozbiegu, tak po prostu, bo to jest ogromne zwierzę. Ludzie się często cieszą na widok łosia w lesie albo na jakiś wiadomościach o łosiach, a ja tylko przypominam, wypadki z łosiem, takie wypadki w

naszym regionie są coraz częściej i proszę mi wierzyć bardzo często one są tragiczne. Dziki, to was dotyka na pewno i tak naprawdę co się dzieje z dzikami, generalnie wiemy, że w całym kraju jest akcja ASF Afrykańskiego Poboru Świń. Inspekcja weterynaryjna w całym kraju ma za zadanie ograniczać populacji dzików, więc myśliwi nie mają praktycznie ograniczeń, jeżeli chodzi o polowanie na dziki. Ilość odstrzelanych dzików na naszym terenie przedstawia się tak w planie, 57 odstrzał na 1 300, w kolejnym roku prawie 1 000 odstrzał, za każdym razem ponad dwukrotnie. Myśliwi reagują na to, co się dzieje w łowisku. Cały czas jest ten potencjał, coraz mniej jest tych dzików na terenach leśnych, my to obserwujemy, wcale się z tego powodu nie cieszymy, żeby była jasność, bo dzik jest zwierzęciem bardzo pożytecznym, on reguluje m.in. ilość tych szkodników w lesie. Rozumiemy sytuację jaka jest, ASF mógłby doprowadzić do załamania hodowli trzody chlewnej w całym kraju a to jest gigantyczny obszar działalności gospodarczej naszego kraju, to są miliardy szkód. W ramach prewencji tak upatrzone sobie tego dzika, że on jest wektorem rozprzestrzeniania się ASF i gdyby dotknął chlewnie to ogromna tragedia. Tragedie mają na podwórkach przeciętni Polacy w każdym miasteczku, w każdej wsi, bo te dziki wychodzą i rujnują ogródki, pola, trawniki. Na ulicach także to jest gigantyczny problem. Problem jest złożony, trudno znaleźć rozwiązanie, kiedyś się pochyliła nad tym Najwyższa Izba Kontroli, która wykazała, że w zasadzie kompetencje i działania są tak rozproszone, że dobrego rozwiązania nie ma. Instytucjami, które powinny zajmować się tym problemem to począwszy od Polskiego Związku Łowieckiego i myśliwych, przez weterynarzy, przez gminy, przez starostwa, nadleśnictwa, kogoś pewnie jeszcze zapomniałem, generalnie tych instytucji jest bardzo dużo a skutecznych działań brak. Tak to niestety wygląda. Mógłbym o samych problemie dzików opowiadać długo, chętnie odpowiem na jakies pytania. Dzików jest coraz więcej, ale dzik potrafi mieć 250%, 350 % przyrostu, czyli od jednej pary mamy powiedzmy 7 dzików w miocie, przyjmijmy że od jednej pary połowa to są lochy a połowa to są odyńce, one zaczynają się rozmnażać coraz wcześniej, to po roku mamy 5 par, bo z 5 par znowu mamy razy 7, czyli mamy już 35 i tak dalej. Dwa lata później mamy 1 000 dzików, to tak wygląda. A propo lasów prywatnych, jeszcze takie dwa zdania. W zasadzie przepisy dotyczące lasów prywatnych niczym nie różnią się od przepisów, które obowiązują Lasy Państwowe. Ustawa o lasach dotyczy wszystkich właścicieli lasu, więc pojawiają się bardzo często w ostatnim czasie nowelizacje przepisów ustawy o lasach dotyczące samej ustawy, ale również rozporządzeń i mamy pewne obawy co do tego jak postępować w nadzorowanych lasach. Mieliśmy tutaj niedawno taki przykład, pan wystąpił do nas o legalizację drewna, chciał sobie wyciąć drewno w obszarze, który jest obszarem Natury 2000. Mało tego na jego działce okazało się, że występują siedliska chronione. Chronione są nie tylko gatunki, ale również siedliska w których one występują. I są takie siedliska, które w ocenie Unii Europejskiej są cenne. U nas na przykład całe Pogórze to są buczyny, tysiące hektarów buczyn i one są pod ochroną, nie wiadomo dlaczego. Przez ostatnie 150 lat były użytkowane przez prywatnych właścicieli czy przez lasy państwowe w ogóle przez leśników i jakoś nie udało się tych buczyn zniszczyć, pozbyć się. Teraz chyba tych buczyn nie ma na zachodzie Europy, wrzucono nas do jednego garnka, nasze buczyny są teraz prze cenne dla Unii Europejskiej. Takie buczyny znajdują się również na terenie powiatu zawierciańskiego. Okazuje się, że tam buczyna będące pod ochroną w ramach planów zadań ochronnych, RDOŚ przewidział, że w takim lesie, nieważne czy on jest prywatny czy państwowy, należy zadbać o to, żeby było drewno martwe, więc prywatny właściciel musi ściąć drzewo, ale nie może go zabrać, bo to drewno powinno zostać do zgnicia, my to robimy jako Lasy Państwowe, proszę mi wierzyć, ale jak to chcecie sobie wyegzekwować od prywatnego właściciela, to ja nie wiem. Mało tego ten prywatny właściciel powinien też zostawić martwe drzewa stojące, bo w tych martwych drzewo stojących są dziuple, to są ptaki, jest różnorodność, znów prywatny właściciel powinien to zostawić. Dlaczego prywatny właściciel miałby spełniać takie oczekiwania i kto mu za to zapłaci. Znowu na Lasy

Państwowe takie obowiązki się wrzuca, my to robimy. Odpowiedzialność jest też taka, czy na prywatnych właścicielach, czy na zarządcy lasu państwowego, że jak takie drzewo martwe komuś zwali się na głowę i zrobi się z tego krzywda, to spodziewaj się pan pozwu. Czy w sądzie uda się obronić, tłumacząc się, że to drzewo ekologiczne, które musiało tam pozostać i ono tam stało w zgodzie z zasadami prowadzonej gospodarki leśnej, czy może ktoś powie, że to drzewo należało przewrócić i ono powinno gnić, ale na leżąco a nie na stojąco, to już jest ocena sędziego. Finału takich rozpraw nie znam, ale wiem, że takie sprawy już są. Te przepisy są narzucane na wszystkich właścicieli. Nikt nie mówi o konsekwencjach wobec tych ludzi. Lasy Państwowe zrobią co każą a prywatni ludzie, czemu mają na tym cierpieć. To samo się tyczy wycinki wzdłuż cieków wodnych, bo nie wolno wycinać drzew wzdłuż cieków wodnych, tylko nikt nie wie w tym kraju co to jest ciek wodny, czy rów, który prowadzi wodę to jest ciek wodny czy może rzeka, która jest nazwana wzdłuż Warty, wzdłuż Przemszy.”

**Ad.3).**

Nikt nie zabrał głosu w tym punkcie porządku posiedzenia.

Na tym Przewodniczący Komisji zamknął posiedzenie.

**Protokół sporządziła:**

**Agnieszka Szlachta**

**Przewodniczący Komisji  
Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony  
Środowiska**

**Wojciech Siejka**